

Krzysztof Andrzej Jeżewski Światłość u progu, Sopot 2012, Biblioteka „Toposu”, T. 79, 72 s.

Wystarczy przeczytać notę „O autorze”, dotyczącą Krzysztofa Andrzeja Jeżewskiego, pomieszczoną w najnowszym zbiorze wierszy *Światłość u progu*, by zdać sobie sprawę, że mamy do czynienia z bogatą, momentami dramatyczną biografią, tudzież z dużej miary dorobkiem twórczym. Widać, że podejmowana przez wiele emigracyjnych lat życia praca na polu literatury przyniosła znaczące dokonania eseistyczne, także w sferze przekładu ważnych dzieł literatury polskiej (zwłaszcza dzieł Norwida) na język francuski, a także zaowocowała kilkunastoma autorskimi zbiorami poezji. Dodać trzeba, że poeta ten dołożył także swoją przekładową cegiełkę do dorobku lubuskiego poety. Z tego powodu nawet gościł w Bibliotece im. Norwida w Zielonej Górze na „czwartkowym” spotkaniu autorskim w maju 2005 roku. I jak to wyglądało niektórzy być może pamiętają. Jego żywioł twórczy i aktywność na wielu polach kultury, zarazem erudycja, może budzić podziw. Za tym wszystkim stoi wytrwała praca. Poczucie misji do wypełnienia. Jeżewski jako poeta podąża ciągle ku czemuś nowemu. Rozwój poetycki, który można dostrzec, to zmierzanie do wyrażenia pełni swojego światopoglądu. Najpierw w wysokie regiony ducha zdawał się wkraczać poprzez treści czerpane z malarstwa i muzyki. Tam znajdował swoje duchowe niebo dla własnej poezji. Ale czytelnik z łatwością zauważy, że z tomu na tom poeta upodmiotowia swoją filozofię i przeżycie. To nie pozostaje bez wpływu na formę wyrazu jak i język. Można rzec, że zstępuje z piedestału wysoce symbolicznego obrazowania, ku treściom bliskim egzystencjalnie i zmysłowo. Podmiotowe doświadczenie przenicowuje w dyskurs intelektualny. Język przybiera bliższy tonacji języka mówionego oraz prozy. I jest to słuszniejsze, bo bardzo współgra z duchem czasu. Poeta wychodzi na pierwszy plan, nie ukrywa się za figurami stylistycznymi. Następuje przekonujące połączenie indywidualnego życia z refleksjami lub wywodami natury ogólniejszej, do których stara się ciągle wracać. Do swojej metafizyki istnienia, dziejów, kultury oraz życia człowieka. Oczywiście te motywy stanowią dla niego niewyczerpane źródło. Na tych podwalinach wspiera się cała problematyka jego drogi artystycznej. Nie od rzeczy jest dodać, że filozoficznie nawiązuje do różnych postaw chrześcijańskiej myśli, różnych jej przedstawicieli, a w poezji zwłaszcza do tradycji romantycznej. A więc odwołuje się zwłaszcza widocznie do Norwida i Słowackiego, ale i Biblii. Już w tytule mamy „światłość” a nie światło. Akcent jest wyraźnie biblijny i mistyczny jednocześnie. Światło jest postrzegane, a ku światłości się dąży. Tu poeta nie pozostawia żadnej wątpliwości. Dążenie dotyczy przyrody, człowieka jak i dziejów – powiada poeta: „wznosisz ramiona ku słońcu / jak drzewo”. Człowiek nie jest samotny o ile to przeznaczenie i ten sens odgaduje. W mistycznym wtajemniczeniu jest w stanie dochodzić sekretów istnienia, ale przy pomocy narzędzi artystycznych takich jak: malarstwo, muzyka (ceniona najwyżej) i poezja, będących „urodą stworzenia”, zdolnych „uśmierzyć / moje pragnienie”, wszelkie osobiste niedosyty, lęki, itp. nadaje światu charyzmatyczny, najwyższy, możliwy do osiągnięcia wyraz. Wyraz, który sygnalizuje niebagatelność otaczającej rzeczywistości. Sprzeciwia się współczesnemu nihilizmowi (Nasze czasy, Bezdroża) gdzie „pustynne manowce, / gdzie bezduszna głusza, / martwota”, „lodowate słońce / tłucze się po niebie”. Ma miejsce zaprzeczenie sensu i odejście od wartości czy hierarchii. Z ochotą trawestuje mickiewiczowski sprzeciw: „Nie ufaj swemu szkiełku i oku / Wierz tym, którzy mają wzrok drugi. / Którzy w Widzialnym / widzą / Niewidzialne”. Taka jest esencja – powiedziałbym – tej poezji. Jest w niej zawarta wiara w cel ostateczny stworzenia i dziejów człowieka, czyli w Nieuniknione. Bowiem świat nie błąka się „bezmyślnie”. Umocowany jest kosmicznie w nieodgadnionym. Można rzec, że Jeżewski polemizuje ze

współczesnością, dla której priorytetem jest konsumpcja i materializm, utylitaryzm. Zawężenie obrazu. W poezji przeprowadza szeroką batalię przeciw ograniczeniom racjonalizmu.

Sprzeciwia się sekularyzmowi okaleczającemu duchowość człowieka. Wiersz

Kartezjanie

nieprzypadkowo opatrzony został takim mottem Henri Michaux: „Trumna jego wiedzy ograniczyła mu rozum”. Stoi za tym istotny niepokój duchowy. Charakteryzujący przecież na różny sposób całą dwudziestowieczną literaturę. Swoistą czułość intelektualną manifestuje, gdy przywołuje swoje doświadczenia duchowe, mające źródło w spojrzeniu iście franciszkańskim. Wzruszający jest np.

Pogrzeb Mozarta.

Nie sytuuje się tedy poezja Jeżewskiego na anachronicznych pozycjach. Dotyka sedna spraw. Przywołuje sędziwego mędrca (Moje drzewo chle-bowe) bądź tych, co „porzucili dom / aby wybrać drogę”. Nie jest na pewno jej żywiołem fascynacja destrukcją, opustoszeniem, wyjałowieniem, erozją. Wyjaśnia: „Wy chcecie go zniszczyć? / Ot tak, w jednej chwili.”. Chodzi o świat. Ma poeta świadomość zagrożeń, ale fascynuje i ożywia go wewnętrznie mentalne, emocjonalne, filozoficzne wychylanie się ku temu, co nieskończone i niepoznawalne, dobre i piękne. I wielkie w humanistycznych postawach. Wspiera się w tym celu wieloma mottami. To, co jest dla niego i przez niego gloryfikowaną, uniwersalną „światłością”.

Czesław Sobkowiak